Nr. 131. We Lwowie, Piątek d. 8. Czerwca 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu, rue des Turnelles 20; pan *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Przymierze austrjacko-moskiewskie.

Pogłoski o przymierzu Austrji z Moskwą powtarzają się ciągle i znajdują się ciągle dzienniki i ludzie, co w istnienie tego przymierza wierzą.

Wszystkie wieści, mogące chociażby przez dalekie i wątpliwe wnioskowania wskazywać na możliwość istnienia tego przymierza, pochwytują te dzienniki i ci ludzie skwapliwie, jako silne swej wiary podstawy, głosząc iż święte przymierze jest już odnowione między Austrją a Moskwą, a niezabawem i Prusy przystąpią do niego, gdyż panowanie Bismarka w Berlinie ma już być na schyłku.

Już kilkakroć wyraziliśmy nasze w tej sprawie przekonanie, oparte nie na wieściach i pogłoskach, nie na korespondencjach i artykułach dziennikarskich, ale na wnioskach, z obecnej sytuacji politycznej wysnutych. Austrja tylko wtedy zawierałaby przymierze z Moskwą, gdyby Prusy i Włochy wzięły górę nad armiami austrjackiemi, lub gdyby Francja wmięszała się w wojnę. Przed zajściem podobnych wypadków dosyć jest dla niej, jeżli Moskwa zachowywać będzie przychylną dla Austrji neutralność. Korzystniejsze jest dla Austrji powstrzymywanie Francji przez neutralną Moskwę od mięszania się w wojnę, niż przymierze i pomoc moskiewska, którąby najniewątpliwiej sprowadziła od razu Francuzów przeciw niej na pola bojowe niemieckie i włoskie, a najprawdopodobniej wywołała nawet alians ścisły między Francją i Anglią i oba zachodnie mocarstwa zniewoliła do wystąpienia tak przeciw Austrji jak i Moskwie.

Jeżeli więc jakowe porozumienia istnieją między Austrją a Moskwą, to z całej sytuacji politycznej wnosząc, mogą się jedynie odnosić te porozumienia do ewentualności wmięszania się Francji w wojnę austrjacko-włoską lub austrjacko-pruską. Przypisywać zamiar gabinetowi austrjackiemu wciągnięcia już teraz Moskwy w przymierze, i już teraz zyskania pomocy moskiewskiej, byłoby jedno i to samo, co przypuszczać, iż albo austrjacki gabinet czuje się słabszym na polu wojennem od Włoch i Prus, albo uważa Moskwę za tak silnego sprzymierzeńca, iż pomoc jego nierównie będzie skuteczniejszą, niż prawdopodobna w skutek przymierza austrjacko-moskiewskiego, pomoc, z którą wówczas Włochom i Prusom pospieszą mocarstwa zachodnie. Przecież takiego nierozumu politycznego gabinetowi wiedeńskiemu przypisywać nie można!

Zresztą przypuszczać także niepodobna, aby Moskwa opuścić pragnęła swoje bardzo korzystne neutralne stanowisko, którem zmusza obie walczące strony jak i inne neutralne mocarstwa do starannego omijania kwestji polskiej, tak dla niej drażliwej i niebezpiecznej, i aby samochcąc przymierzem z Austrją wywoływała sama, niejako zmuszała mocarstwa inne do postawienia polskiej kwestji na porządku dziennym! Przebiegu wypadków wojny nikt przewidzieć nie zdoła. Najznakomitszą korzyścią mocarstw neutralnych jest możność zachowywania sobie tak długo najzupełniejszej swobody działania, dopokąd rezultat wypadków wojennych nie będzie wiadomy, do którego każde mocarstwo wtedy według swego interesu zastosować może swą politykę. Miałażby jedna Moskwa zrzekać się tej znakomitej korzyści, i już naprzód się wiązać, odejmować sobie wolność akcji w stosownej chwili, gdy już przebieg wypadków będzie wiadomy? Takiej bezinteresowności, takiego poświęcenia i miłości dla Austrji któż się po Moskwie spodziewać może?...

Z tego powodu wszelkie wieści o przymierzu austrjacko-moskiewskiem uważamy za bezzasadne. Widocznie przychylną dla Austrji neutralność Moskwy, niektorzy uważają za przymierze już zawarte, podczas gdy dopiero w razie powyżej przez nas przytoczonych wypadków, z tej przychylnej neutralności mógłby się rozwinąć alians zaczepno-odporny między Austrją a Moskwą. Aby się zaś istotnie rozwinął, pewności żadnej a żadnej nie ma, bo nikt jeszcze nie może wiedzieć, czy to wówczas będzie korzystną dla Moskwy polityką, a niezawodnie Moskwa tylko interesem swoim własnym kierować się będzie, który i do wprost przeciwnych kroków doprowadzić może, niż alians austrjacko-pruski.

I tak angielskie dziennikarstwo zwykle bardzo bystro osądzające każdoczesną sytuację polityczną, nic nie mówi wcale o przymierzu austrjacko moskiewskim, lecz przewiduje rzecz wcale inną. Przekonane jest, że Moskwa w razie gdyby Austrja wzięła górę nad Włochami i Prusami i ztąd Francja była zniewoloną do wmięszania się w wojnę, skorzysta z tego położenia i nie idąc wcale w pomoc Austrji, uderzy na Wschód, przez księztwa Naddunajskie na Turcję, urzeczywistniając swe dawne plany na Wschodzie, podczas gdy Francja zatrudniona będzie we Włoszech i Niemczech. Anglicy sądzą nawet, iż w tym zamiarze umyślnie Moskwa obietnicami przymierza i pomocy ośmielała Austrją, do usunięcia się od konferencji, do oporu przeciw ustępstwom, do wojny.

Przegląd polityczny.

„Austrja chce wojny“ tak wołają dziś jednogłośnie wszystkie niemal nieaustrjackie dzienniki. Z Paryża telegrafują pod d. 5. b. m., że Napoleon ma być oburzony krokiem gabinetu wiedeńskiego, który zniweczył jego projekta kongresowe. „Odpowiedź austrjacka na propozycję konferencyjną — powiada telegram wspomniany — i atak goścćowy księcia Gorczakowa, to rezultat zawartego między Wiedniem i Petersburgiem przymierza. Cesarz Napoleon zamierza ogłosić szczegóły rokowań, odnoszących się do konferencji i protest Lamarmory przeciw pożyczce przymusowej w Weneckiem? Według doniesień z Berlina i Florencji ma i tam skutkiem zerwania konferencyj jeszcze większe teraz przeciw Austrji panować oburzenie, a giełdy opanował strach paniczny, bo widzą już zupełną niemożliwość utrzymania nadal pokoju. Ażio srebra doszło też z powodu wiadomości ostatnich o niedojściu do skutku projektowanych konferencyj do $34^{1}/_{2}$ od sta, w przeciągu więc dni kilku skoczyło już o 10 od sta.

Mimo pewności, że konferencje już do skutku nie przyjdą, błąkają się jeszcze po dziennikach doniesienia o projektach załatwienia kwestyj bieżących na drodze pokojowej.

Środkiem ku temu ma być nowy projekt napoleoński, zwołania kongresu monarchów. Zbyt wysokie mamy wyobrażenie o rozumie stanu cesarza Francuzów, jakiżbyśmy byli w stanie przypuszczać, że on się może łudzić nadzieją, iż kongres taki, skoro konferencja ministrów nie udała się, przyjdzie do skutku, i jeżeli rzeczywiście taki projekt istnieje, to celem jego mogłoby być tylko albo powikłanie jeszcze większe stosunków, a z drugiej strony chęć zyskania czasu. Może wybuch wojny jest jeszcze w tej chwili Napoleonowi nie na rękę, może potrzeba mu jeszcze choć na parę tygodni odwlec krwawe starcie. Utrzymują, że odpowiedź austrjacka na zaproszenie konferencyjne — której odpowiedzi, nawiasem powiedziawszy, dotąd jeszcze nie ogłoszono — miała się wielce przyczynić do zbliżenia się Anglii do Francji, a to z powodu, że rządy mocarstw zachodnich upatrują tylko w odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego owoce przymierza, zawartego między Austrją a Moskwą, na podstawie którego miał gabinet wiedeński rządowi carskiemu za to przymierze przyrzec zupełną neutralność w kwestji wschodniej. Są to oczywiście wszystko kombinacje tylko, oparte na domysłach jedynie, gdyż dotąd żadnej autentycznej o istnieniu takiego przymierza nie ma wiadomości.

Obecnie nie chodzi już o kwestję, czy przyjdzie do konferencji czy do wojny, tylko o to, gdzie pierwsza pęknie bomba. Prawdopodobnie przyjdzie do pierwszego starcia w Holsztynie. *Wiener Abendpost* zapowiada, że w Holsztynie poczyniono już wszystkie kroki, celem zwołania stanów holsztyńskich, telegramy z Kielu donoszą, że Prusy ze swej strony czynią przygotowania do wkroczenia do Holsztynu, a berliński *Staatsanzeiger* ogłasza artykuł 5. konwencji, podpisanej w Berlinie d. 16. stycznia 1864, który opiewa: „Gdyby przyszło do kroków nieprzyjacielskich w Szlezwiku, zastrzegają sobie rządy cesarsko-austrjacki i królewsko-pruski prawo załatwiania w wzajemnem porozumieniu wszystkich spraw w księztwach, a sprawa następstwa tronu jedynie w ścisłem wzajemnem porozumieniu tych dwóch rządów może być załatwioną.“ Nie potrzeba dowodu powiada *St. Anz.*, że Austrja oświadczeniem swem w bundestagu z dnia 1. bm. złamała i ten układ i układ gastejnski.

Prusy wracają więc do stanu, jaki przed konwencją gasteinską istniał i przywracają kondominium; wydano więc jenerałowi Manteufflowi rozkaz, aby wpuścił Austrjaków do Szlezwiku, jeżeli tego zażądają i aby wkroczył do Holsztynu, i obsadził miejsca niezajęte przez Austrjaków załogami swemi.

Ważniejszą wiadomość jeszcze podaje telegram z Berlina z dnia 5. bm.; donosi on:

„[illegible] wysłano ultimatum z powodu oświadczenia rządu austrjackiego, uczynionego w bundestagu i protest przeciw [illegible] holsztyńskich.“

Dzienniki wiedeńskie z dnia 6. b. m. nic jeszcze o tem ultimatum i o tym proteście nie wiedzą, choć prawdopodobnie, akta te obecnie są już w rękach hr. Mensdorffa.

Jednocześnie donoszą z Berlina, że król pruski lada dzień już udać się ma do swej armii południowej na Szlązku. Naczelne dowództwo nad całą armią ma bowiem sam król objąć. Pomocnikiem naczelnego wodza zamianowano szefa wielkiego sztabu jeneralnego armii, jenerał-por. Moltke, który też wypracować miał plan wojny. Główna kwatera będzie prawdopodobnie w Sorau umieszczoną. Armia pruska operacyjna

---

O powieściarstwie naszem.

Aforyzm trzeci.

[*K*] W porównaniu z powieściopisarzami innych narodów, ma nasz powieściopisarz bardzo szczupły zakres do rozpinania swojej kanwy. Pochodzi to ztąd, że nie jesteśmy narodem politycznie samodzielnym. Brak nam rozmaitych klas i warstw, które posiada naród niepodległy, o swojej rodzimej formie państwa. Brak szerokich instytucyj politycznych, całego życia politycznego, którem odznacza się wiek niniejszy. Nareszcie to, coby się u nas wyrabiało rodzimie w oświacie, zwyczajach, obyczajach, reformach towarzyskich lub społecznych, to nas napada w formie obcej. Pomijam już tutaj, że gdybyśmy nawet byli państwem niepodległem, to nie bylibyśmy jeszcze Francuzami, Anglikami, Niemcami, którzy to w skutek swoich stosunków i wpływów mocarstwowych, to w skutek wędrownego popędu, cały świat pokryli siecią swoich piętn narodowych. Powieść tych narodów może za kanwę wziąć sobie cały świat znany.

Zdawałoby się zatem, że przynajmniej to co jest, co się zresztą samo nastręcza, wyzyskali nasi powieściopisarze. Niestety, tak nie jest. Widzieliśmy, że wykluczyli z swoich powieści prawdziwą Polkę, i tem samem uczynili niemal niepodobną powieść samą — jak niepodobna sobie wyobrazić towarzystwa z samych kalek złożonego, jak niepodobna wystawić sobie narodu, któryby był bez idei, a takim musiałby być naród bez prawdziwej kobiety, bo w niej skupiają się, w najbielszy promień zlewają się poruszające narodem idey. Po kobietach osądzimy żywotność domu, klasy, narodu. Chcesz się dowiedzieć, gdzie jest Rumunia, naród rumuński? Szukaj Rumunki, — a znajdziesz Francuzicę, Turczynkę, Moskiewkę, Cygankę, Greczynkę, Rusinkę, Polkę; ale rumuńskiej kobiety—chyba gdzieś pośród ludu — nie znajdziesz. Gdyby nie szczególne położenie geograficzne, czyniące z Rumunii kość, której żaden z czyhających na nią, jako równie łakomy a równie silny, porwać dotąd nie mógł, ani też chce pozwolić na jej rozszarpanie, już by nietylko nazwa Rumunii ale i Wołoszczyzny i Multan zeszła z pamięci świata.

Ale powieściopisarze nasi jeszcze dalej się ograniczyli. Z wyjątkiem kilku, wszystkie nasze powieści jak trabanty około słońca, kręcą się około szlachty, albo są przynajmniej negatywnem źwierciadłem, szlachcie na oczy podsuwanem — jak gdyby spełnił się zamiar sejmu czteroletniego, i cała ludność polska w szlachtę herbową była zamieniona. Jestto fakt, tak dziwny i śmieszny, że gdyby opowiedzieć go Francuzowi lub Anglikowi, co tyle nasłuchał się o Polakach jako synach wolności, albo by nie uwierzył, albo trzymał Polskę za jeden szpital don Ranudów de Colibrado Kotzebuego. Cóż w tem dziwnego Wszak zeszłego roku jeden z posłów miejskich naszego sejmu na powitanie nowej kadencji napisał wiersz, w którym przemawia do deputowanych literalnie jak następuje: „I wy sławetni, i wy urodzeni!“ Wszakże w ostatnim swoim, niedrukowanym jeszcze poemacie swoim „O domu naszym“ p. Pol młodzieży polskiej jako jedyne pole wyznacza kościół i oręż! Ów poseł zapomniał, że dziś nie masz ani niesławetnych, ani nieurodzonych; a poeta nie czuje, że gdybyśmy wszyscy tylko kazania prawili i krzyżową sztukę rębali — do trzech dni z głodu byśmy poumierali, i nie byłoby nawet zkąd dostać nowych butów na ubior dla nieboszczyka, ani zapisać na krzyżu imienia i wieku jego. Jestto kołowacizna umysłowa, której ani fakt naturalny, ani prawdziwy patrjotyzm wyleczyć nie zdoła.

Oficjaliści prywatni, dzierżawcy, mieszkańce miast i miasteczek, żydzi, a z małemi wyjątkami plebania i chata włościańska ignorowane są w powieści polskiej, jeżeli nie służą za ilustrację szlachty jak n. p. słynna powieść *Salon i Ulica*. A przecież wszystkie te żywioły tworzą nietylko co do liczby nieskończenie przeważną część naszego społeczeństwa i narodu, ale bardzo ważną w nich odgrywają rolę, albo odegrywać zaczęły. *Ulana*, *Kłopoty starego komendanta*, *Wasyl Hołub* są to niezawodnie utwory mistrzowskie, tak treścią i formą swoją, — ale też na nich koniec pod tym względem. Co się więcej znajdzie, to tylko szkice, materjał dla powieści— prócz może jeszcze *Szlachcica Chodaczkowego* i *Kuglarzów*. Usiłowano wprawdzie w Warszawie pisać powieści ludowe, jak n. p. Gregorowicz, a w ostatnich rocznikach *Dziennika Literackiego* czytaliśmy próby z życia miejskiego lwowskiego, ale prac tych nie można liczyć do prac wybitnych, charakterystycznych.

A przecież między temi pominiętemi warstwami znalazłaby powieść polska prawdziwe perły do charakterystyki, które podjąć była powinna, jeżeli miała się stać zwierciadłem społeczeństwa i narodu. Prawda, że w głównej treści, może oficjalistów prywatnych i dzierżawców, tudzież księży zaliczyć by trzeba do szlachty, bo do niedawna była szlachta jedyną reprezentantką polskości, i wszystko, co się ponad tłum wydobywało, w nią wsiąkało, jeźli nie przechodziło pod wstrętne narodowości polskiej sztandary. Ale i było i jest tam tyle życia odrębnego, tylko tym klasom właściwego, i tyle cnót i wad, tyle zwyczajów i nałogów, tyle poczciwości i przewrotności, przybranych w formy, tym tylko klasom właściwe, że mogą i na kilkutomowe powieści najobfitszego i najwdzięczniejszego rozmaitością barw i form dostarczyć materjału. A życie włościan naszych jak zamknięte w osobnych formach, i jak cudownie rozmaite, według ziemi i okolic i położenia topograficznego, ubiorów, zwyczajów, obrzędów, sposobów życia — choćbyśmy tylko przerzucili karty Pieśni o ziemi naszej!

Całe to niezmierne pole, a tak żyzne, leży w polskiem powieściarstwie odłogiem, — zaledwo tu i ówdzie pociągnięto skibę!

Taksamo z niwą życia miejskiego w naszem społeczeństwie. Okropne zwierciadło pokazał powieści polskiej r. 1863, i kilka lat przed nim i po nim. Szlachta, i co się szlachty trzymało, z zasady arystokratycznej schylało się zawsze do ludu, jak się zbiegają dwa ostateczne końce koła. Ale mieszczaństwo samo się, iż tak powiem wwalczyło w tę dwójkę, i utworzyło dopiero całość narodową. Rok 1863, i co z nim stoi w związku, jest nietylko dlatego pamiętnym, że upadły resztki fizycznych kajdan społecznych w naszym narodzie, ale i dlatego, że obok szlachty stanął drugi czynnik samowiedny, poczuwający się z przeświadczenia do obywatelstwa, a mianowicie do obowiązków obywatelskich w narodzie — mieszczaństwo polskie na całym obszarze ziem polskich. Czyż fakt ten nagle spadł z nieba, bez przygotowania, iż go nie spostrzegli powieściopisarze nasi? Powieści Bolesławity, w których podno i mieszczaństwo Warszawy, to już dzieła, iż tak powiem pośmiertne, bo po powstaniu i o powstaniu pisane, i to bynajmniej nie z tym talentem, co poprzednie powieści autora, nie o mieszczaństwie traktujące.

Nie można powiedzieć, iżby szczególnie Kraszewski nie czuł ważności mieszczaństwa u nas. Mianowicie w *Latarni czarnoksięzkiej* genialne i pełne najszczytniejszego i jasno widzącego patrjotyzmu są uwagi jego o miastach naszych. Ale na uwagach się skończyło. Co gorsza, w powieściach polskich oficjaliści prywatni przedstawiani są niemal wyłącznie jako oszusty i oczajdusze, mieszczaństwo jako postacie mizerne i liche. A to i fałsz w swojej jednostronności, i krzywda sroga, która nie mogła pozostać bez odwetu dojmującego.

Tak widzimy, jak moralnie i materjalnie ograniczała się dotychczas powieść polska, ale jeszcze na jedno w tym względzie zwrócę uwagę. Powieść polska trudniła się tylko charakterami ujemnemi lub zgoła czarnemi, albo gdzie wysuwała postacie dodatnie, białe, to tak mdłe, tak słabo lub nienaturalnie narysowane, że na miano charakterów nie zasługują. Na razie pominę tutaj uwagi, które się nasuwają w tej mierze ze stanowiska artyzmu, — ale to podnoszę, że osądzając społeczeństwo nasze z powieści naszej, trzebaby wnioskować, iż co jest charakterów w tem społeczeństwie i narodzie naszym, to tylko same łotry lub obłąkańce — same Płuty lub Mirony, lub magnaci Dzierżkowskiego.

Zdawałoby się, że powieściopisarze nasi, jak między swemi matkami, żonami, siostrami, narzeczonemi i znajomemi nigdy nie znaleźli prawdziwych kobiet i Polek, tak pięknych, dodatnich charakterów w społeczeństwie naszem w ogóle nie znaleźli. Byłby to wniosek i krzywdzący i mylny. Trafniejsze byłoby przypuszczenie, iż naszych powieściopisarzy ujemne, złe urzekało tak silnie, że dodatniego, pięknego już pojąć, a jeźli pojmowali, to oddać nie byli zdolni. Przypomnijmy sobie, z jaką siłą, plastycznością i prawdą, z rozlubowaniem się flamandzkiem, od-

na dwie armie zostanie podzieloną. Pierwsza z nich ma operować w Saksonii pod dowództwem ks. Frydryka Karola, druga na Szlązku pod dowództwem księcia następcy tronu. Szefem sztabu armii pierwszej nie jest jen. Vogel v. Falkenstein, lecz jen. Voigt Rheetz, dawniej komendant Luksenburgu, który w czasach ostatnich był pełnomocnikiem przy komisji związkowej militarnej w Frankfurcie. Szefem jeneralnego sztabu armii drugiej zamianowano jenerała Blumenthala. Sztab jeneralny obu armij znajduje się jeszcze w Berlinie.

W tym tygodniu ma się jednak sztab pierwszej armii przenieść do Sorau, a drugiej do Wrocławia. Pod dowództwem księcia następcy tronu, stoją korpusy I. V. i VI., pod dowództwem księcia Frydryka Karola II., IV., VII. i VIII. korpus.

Chociaż konferencja się rozbiła, mimo to dzienniki włoskie objawiają jeszcze zawsze myśl, że chociaż Austrja chciała zupełnie usunąć rozbiór sprawy weneckiej, to bynajmniej nie powinno przeszkadzać zebraniu się konferencji, której zadaniem jest porozumieć się co do odpowiedzialności każdego pojedyńczego w bieżących zawikłaniach i przynajmniej moralnie znaleźć pewną podstawę do przyszłego rozwiązania. Zdania takie o konferencji wydają się trochę rabulistyczne, aby mogły mieć jaki skutek. Naturalnem jest przy tem, że wśród takich życzeń potwierdzają ponownie wiadomość o wyjeździe jenerała Lamarmory do Paryża i dodają, że w czasie jego nieobecności prezydentura gabinetu będzie powierzoną ministrowi wojny.

Francja. Z Paryża zapowiadają, że dzień napoleoński, d. 15. sierpnia nie będzie tego roku uroczyście obchodzony. Minister spraw zewnętrznych miał bowiem polecić merom, aby uchwalane zazwyczaj na ten obchód fundusze, przekazywano rodzinom żołnierzy. Słychać też o pożyczce nie 500, ale 1.000 milionów franków, którą rząd francuzki myśli zaciągnąć.

Rumunia. *Patrie* z d. 5 bm. donosi: Na wczorajszem posiedzeniu konferencji rumuńskiej ponowiła Turcja swój protest i wniosła, aby jej wolno było interweniować. Przeciw temu powstała Moskwa, dając do zrozumienia, że i ona by w tym przypadku interweniowała. Konferencja nic nie postanowiła. Stosunki mocarstw do Hohenzollerna pozostaną półurzędowemi. Telegram z Bukaresztu d. 4. bm. upewnia, że w Brailowie podnieśli rokosz dorobańcy; sprzeciwili się rozkazowi przyłączenia się do wojska regularnego w Bukareszcie, wypędzili swoich oficerów i żądali, aby ich puszczono do domu. Rząd próbował pokonać dorobańców za pomocą wojska regularnego, ale musiał ustąpić, gdy się ludność z dorobańcami połączyła. Sympatje dla Hohenzollerna mocno chłodną; czuć go Prusakiem zdaleka, i miał zapowiedzieć, że i wojsko i administrację rumuńską przerobi na wzór pruski. Król grecki Otton tak długo [illegible] raczej, gdy na spacer wyjechał, do domu z powrotem nie wpuścili.

Moskwa. Wspomniany przez nas przed kilkoma dniami reskrypt carski do kniazia Gagarina, prezesa komitetu ministrów wystosowany, opiewa dosłownie jak następuje:

Książę Pawle synu Pawła!

„Jednomyślne wynurzenia wiernopoddańczego przywiązania i ufność dla mnie ludu, powierzonego przez Boską Opatrzność Memu zarządowi stanowią dla mnie zakład ucznć, w których znajduję najlepszą nagrodę za moje prace dla szczęścia Rosji

„Im bardziej pocieszającem jest dla mnie to przekonanie, tem bardziej uznaję za swój obowiązek ochraniać lud rosyjski od zarodów szkodliwych teoryj, które z czasem mogłyby zachwiać społeczną organizację, gdyby nie postawiono tamy ich rozwojowi.

„Wypadek, który wywołał ze wszystkich krańców Rosji dochodzące do mnie wiernopoddańcze wynurzenia, zarazem dał powód do jaśniejszego ujawnienia dróg, któremi przeprowadzone były i rozszerzały się te zgubne fałszywe teorje. Śledztwo, prowadzone przez ustanowioną z Mego rozkazu osobną komisję śledczą, już wskazuje rdzeń złego. Tym sposobem Opatrzności podobało się otworzyć przed oczyma Rosji, jakich następstw można było spodziewać się po dążeniach i rozumowaniach zuchwale targających się na wszystko, od dawna dla niej święte, na religijne dogmata, podstawy życia rodzinnego, prawo własności, posłuszeństwo prawom i poszanowanie dla władz istniejących.

„Uwaga Moja już została zwrócona na wychowanie młodzieży. Udzieliłem wskazówki w celu, aby było skierowane w duchu prawd religii, poszanowania prawa własności i zachowania organicznych podstaw społecznego porządku, i aby w zakładach naukowych wszystkich władz nie było dopuszczane ani jawne, ani tajne głoszenie tych pojęć wywrotu, które jednakowo są nienawistne wszystkim warunkom moralnej i materjalnej pomyślności ludu. Lecz nauka, odpowiednia prawdziwym potrzebom młodzieży, nie przyniosłaby całego, oczekiwanego po niej pożytku, gdyby w prywatnem życiu rodzinnem przeprowadzane były teorje, niezgodne z przepisami chrześciańskiej pobożności i obowiązkami wiernopoddańczemi. Dlatego Mam stanowczą nadzieję, że widokom Moim w tym ważnym przedmiocie będzie okazany gorliwy współudział w sferze wychowania domowego.

„Nie mniej ważną dla rzeczywistych korzyści państwa w jego łączności i w szczególności dla każdego z moich poddanych jest zupełna nietykalność prawa własności we wszystkich jego kształtach, określonych przez ogólne prawodawstwo i postanowienia z dn. 19. lutego 1861 roku. Obok prawowitości tego prawa, jednego z organicznych podstaw wszystkich cywilizowanych społeczeństw cywilnych, pozostaje ono w nierozłącznym związku z rozwojem prywatnego i narodowego bogactwa, ściśle z sobą złączonych. Wzniecać wątpliwości w tym względzie mogą tylko nieprzyjaciele społecznego porządku.

„Do utwierdzenia i ochronienia tych zasad powinny dążyć wszystkie osoby, opatrzone prawami i spełniające obowiązki służby rządowej. W regularnym państwowym ustroju pierwsza powinność wszystkich powołanych do służenia Mnie i ojczyźnie stanowi ścisłe i czynne spełnianie swych obowiązków, bez wszelkiego zbaczania od widoków rządu. Nadużycie władzy i bezczynność jednakowo są szkodliwe. Tylko wykonaniem bez zboczenia tych obowiązków może być zabezpieczona jedność w działaniach rządu, konieczna dla urzeczywistnienia jego widoków i osiągnięcia jego celów.

„Wiadomo mi, że niektóre osoby, znajdujące się w służbie rządowej, przyjmowały udział w rozgłaszaniu przewrotnych pogłosek lub sądów o działaniach i zamiarach rządu, a nawet w rozszerzaniu tych przeciwnych społecznemu porządkowi nauk, których rozwój nie powinien być dopuszczany. Sam charakter urzędnika nadaje w takich razach więcej wagi ich słowom, i przez to samo pomaga do skażenia widoków rządu. Podobne nieporządki nie mogą być cierpiane. Wszyscy zwierzchnicy powinni czuwać nad działaniami swych podwładnych i wymagać od nich prostego, ścisłego i niezbaczającego wykonania wskazanych im obowiązków, bez którego niemożliwy jest zgodny bieg rządu, a którem sami powinni dawać przykład poszanowania dla władzy.

„Nakoniec dla stanowczej skuteczności środków, przedsiębranych przeciw zgubnym naukom, jakie rozwinęły się w społecznej sferze, i dążą do zachwiania w niej organicznych podstaw wiary, moralności i społecznego porządku, wszyscy zwierzchnicy oddzielnych władz rządowych powinni mieć na widoku udział innych zdrowych, ochraniających, pewnych sił, w jakie Rosja zawsze obfitowała i dotąd dzięki Bogu obfituje. Te siły stanowią wszystkie stany, ceniące prawa własności, prawa zapewnionego i zabezpieczonego prawodawstwem posiadania ziemi, prawa społeczne oparte na prawodawstwie i określone przez prawodawstwo, zasady jedności państwa i stałej pomyślności, zasady moralności i święte prawdy wiary. Należy korzystać z tych sił i zachowywać w ich widoku ważne własności przy naznaczeniu urzędników we wszystkich gałęziach zarządu państwa. Takim sposobem zapewni się od złośliwych narzekań, we wszystkich warstwach narodu należyte zaufanie do wszystkich władz rządowych. W tym celu, zgodnie z ciągłemi Memi życzeniami i niejednokrotnie wyrażoną przezemnie wolą, należy we wszystkich gałęziach zarządu zwracać całkowitą uwagę na zabezpieczenie praw własności i starania dotyczą e korzyści i potrzeb różnych miejscowości i różnych części ludności. Należy położyć koniec powtarzającym się usiłowaniom wzbudzenia nienawiści przeciw szlachcie, i w ogóle przeciw właścicielom ziemskim, w których wrogowie społecznego porządku naturalnie upatrują głównych przeciwników. Stałe i niezbaczające zachowanie tych ogólnych zasad położy koniec występnym chęciom, które obecnie ujawniły się dosyć jasno i powinny podlegać słusznej karze prawa. Poruczam wam zakomunikowanie niniejszego Mojego reskryptu dla właściwego użytku wszystkim ministrom i głównozarządzającym oddzielnemi władzami. Pozostaję dla was na zawsze życzliwym.

Na oryginale własną Jego ces. Mości ręką podpisano:" *Aleksander.*

W Carskiem Siole 13. maja 1866 r.

Naczelny dowódzca armii północnej jenerał Benedek wystósował następujące pismo do hr. Starzeńskiego, regimentarza pułku Krakusów:

„C. k. armia północna — Ner praes, 132.

„Pismo JW. Pana wystóswane do mnie ze Lwowa pod dniem 23. bm. do Nru 93, doszło mnie właśnie w chwili przeniesienia mojej głównej kwatery z Wiednia do Ołomuńca; dla tego dopiero teraz na nie odpowiadam.

„Oby patryotyczne przedsięwzięcie JW. Pana uwieńczonem zostało najlepszem powodzeniem; radbym rychło dowiedzieć się o ukończeniu formacji dzielnego hufca jeźdźców, którzy dobrowolnie postanowili w przypadku wojny, trudy i niebezpieczeństwa, jakoteż walki dzielić z wojskiem cesarskiem.

„Przedewszystkiem, w osobie JW. Pana, który podjął się patryotyczne zadanie utworzenia tego hufca i dowodzenia nim, witam s z l a c h c i c a w najpiękniejszem znaczeniu tego słowa i starego doświadczonego przyjaciela, a z przyjemnością powitałbym w szeregach armii północnej innych również synów szlachetnego narodu, których słynne z dawna przymioty żołnierskie niewątpliwie i tym razem w zupełności sprawdzićby się musiały, a to przez najżywsze współzawodnictwo w karności, wytrwałości i owej r y c e r s k i e j w a l e c z n o ś c i, k t ó r ą z n a m z w ł a s n e g o d o ś w i a d c z e n i a, i które miałem sposobność nauczyć się cenić w pełnej mierze.

„JW. Pan możesz być zresztą i będziesz przekonany, że w danym razie pułk Krakusów mógłby się pod mojemi rozkazami spodziewać tej samej przychylnej pieczy, jaką rozciągam gorącem sercem żołnierskiem na tych wszystkich, którzy życie i krew swoją stawiają za honor i dobro naszej wielkiej wspólnej ojczyzny, w służbie naszego najmiłościwszego Cesarza i Pana."

(podpis.) *Benedek* w. r. Fzm.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Brzeżany d. 7. czerwca.

Wczoraj odbył się tu liczny zjazd wiejskich obywateli. Debatowano nad kwestją przyczynienia się do nadzwyczajnych potrzeb państwowych, tudzież nad przeznaczeniem zebrać się mających funduszów. Ogół obecnych zgodził się w zasadzie na to, że odradzającej się a zagrożonej Austrji według sił trzeba przyjść w pomoc, jednak pod wpływem niepewnej politycznej sytuacji, wobec możliwego jeszcze między Austrją a Moskwą sojuszu, wobec możliwej jeszcze między reakcją a postępem walki, odezwało się kilka głosów z żądaniem, aby obrady aż do wyjaśnienia sytuacji odroczyć. Mimo tego przeważyło zdanie, że ociągać się nie można; zebrano też natychmiast kilkaset złr., i wręczono c. k. naczelnikowi obwodowemu z adresem następującej treści:

Jaśnie Wielmożny Panie!

W skutek wezwania JW. Pana, jako naczelnika obwodowego, aby przyjść w pomoc Wysokiemu rządowi w obecnej chwili, niżej podpisani obywatele obwodu brzeżańskiego pragnąc zadosyć uczynić obowiązkowi temu, przesyłają na ręce JW. Pana listę subskrypcyjną wraz z funduszem już zebranym z prośbą, aby ta kwota Najj. Panu do J e g o r o z p o r z ą d z e n i a odesłaną została.

Ubolewać musimy, że stan nasz zubożały nie dozwala nam pospieszyć z większą ofiarą, kwota ta mała niech jednak posłuży jako dowód dobrych naszych chęci i wdzięczności za przyznane w Najwyższym manifeście z d. 20. września 1865 p o s z a n o w a n i e p r a w h i s t o r y c z n y c h naszych i tych u l e p s z e ń, po których s p e ł n i e n i u w danym razie będziemy w możności skuteczniej odpowiedzieć żądaniom Wysokiego rządu.

Chciej Jaśnie Wielmożny Panie wobec tronu być tłumaczem uczuć naszych, a zarazem przyjąć i t. d.

Brzeżany 6. czerwca 1866.

(Następują podpisy.)

Nieobecnym na zjeździe pozostawiono wolność przystąpienia do powyższej deklaracji i subskrybowania dalszych funduszów.

Florencja d. 2. czerwca.

(*AJO*) Dowiaduję się właśnie z ust bardzo ważnej osoby, że Lamarmora odpowiadając wczoraj na zaproszenie mocarstw neutralnych, oświadczył: że Włochy przystają na konferencję, ponieważ one pod wrażeniem *différend italien* rozumią program i politykę swego narodu. Wiadomo, że rządy chcąc siłą-mocą przyprowadzić konferencję do skutku, opuściły w zaproszeniu słowa: *question venetienne* a umieściły *différend italien*, aby nie przestraszyć zbytecznie Austrji, która widząc na samem czole sprawę wenecką, byłaby z pewnością nie przystała na to dyplomatyczne zebranie. Rząd włoski, który chociażby chciał nawet, nie może jednak uczynić tego, czego nie życzy sobie naród, oznajmił już teraz: że nieporozumienia, jakie istnieją pomiędzy nim a gabinetem wiedeńskim, istnieją tylko dla tego, że Wenecja należy dotąd do cesarstwa austrjackiego. Czyż można się spodziewać, żeby konferencja mogła coś dla pokoju uczynić, jeżeli Lamarmora, jak to już nieraz pisałem, zamyśla wystąpić z kategorycznem żądaniem odstąpienia Wenecji?

W ministerstwie wojny pracują nierównie więcej aniżeli w zeszłych tygodniach. Mężowie, stojący u steru rządu, są bardzo zadowoleni, że ministrowie spraw zewnętrznych zjadą się w Paryżu, narada ta bowiem wyprowadzi ich z kłopotliwego położenia, w jakiem zostawali dotąd. Włochy i Prusy chciały wojny, ale oba te narody nie wiedziały w jaki by ją sposób rozpocząć. Dziś czytają jak na dłoni, że w dzień po nieudaniu się konferencji można rozpocząć kroki nieprzyjacielskie. Austrja nie zechce odstąpić ani Wenecji, ani też zrzec się swych praw do księztw Zaelbiańskich, to też rzucając na nią całą odpowiedzialność, jako na mocarstwo, które nie chciało niczego poświęcić dla utrzymania pokoju, Włochy i Prusy wystąpią z pewnością zaczepnie i do tego prawdopodobnie równocześnie. Że o pokoju nikt nie myśli, wnioskujemy z nowego postanowienia p. Lamarmory. Oto do czterech korpusów, stojących w zupełnem pogotowiu, zostanie przydzielonym jeszcze korpus piąty. Ministrowie wojny i marynarki, pp. Pettinengo i Angioletti, w dniu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich postanowili stanąć na czele odrębnych dywizyj.

Rozniosła się była wieść we Florencji, że koło Genny miało się pojawić ostatniemi dniami kilka wojennych statków angielskich. Nie wiedziano jak sobie tłumaczyć ten krok królowej Wiktorji. Na zapytanie ministra wojny, odpowiedział syndyk miasta, że nie tylko koło Genuy, lecz nawet na całej przestrzeni zatoki genueńskiej nie ma ani jednego statku wojennego angielskiego. W pobliżu krążą wprawdzie pancerniki, l e c z t e n a s z c z ę ś c i e n a l e ż ą do s p r z y m i e r z o n e j F r a n c j i.

Dowódzcy ochotników musieli oczyścić swe pułki z mnóstwa najrozmaitszej hołoty, i z takich jegomości, co to przyszli wprawdzie zaciągnąć się pod Garibaldego, lecz bynajmniej nie z pobudek patrjotycznych. Z tem wszystkiem organizacja oddziałów postępuje bardzo żwawym krokiem. Młodzież ćwiczy się od rana do wieczora, robi forsowne codzienne marsze, zachowując się przytem z wzorową przyzwoitością. Posłowie Nicotera i Corte, mający swe pułki w Como, wyszczególniają się energią, za co podwładni płacą im miłością. W Bari przyszło tylko do niejakich rozruchów z następującego powodu. W klasztorze św. Antoniego, gdzie obecnie ulokowano dwie kompanie ochotników, a w którym stali dawniej strzelcy królewscy, znalazł jeden garybaldczyk w piwnicy świeżą czaszkę i parę szmat pokrwawionych. Pokazawszy znalezione przedmioty swym towarzyszom oświadczył, że zapewne mnisi zamordowali jakiegoś strzelca. Młodzież, która nienawidzi kleru, chciała natychmiast, bez dochodzenia prawdy ukarać posądzonych. Schwytano gwardjana i kilkunastu zakonników, i z pewnością byliby powiesili wszystkich, gdyby nie zjawienie się prefekta i kilku starszych oficerów, którym udało się po długich korowodach uspokoić rozjątrzoną młodzież. Mnichów odstawiono pod strażą do innego miasteczka, proces rozpoczęto niezwłocznie.

K r o n i k a.

— **Do książki zażaleń.** Często odbieramy pisemne zażalenia z powodu nieporząd u w mieście. Teraz otrzymaliśmy pismo zbiorowe, podpisane przez 19. osób, następującej treści: Dawniej był zwyczaj ulice przynajmniej dwa razy dziennie, t. j. zrana i w wieczór skrapiać wodą; i zeszłego roku jeszcze, aczkolwiek niedostatecznie, jednak o tyle skrapiano, iż je przynajmniej skrapianiem n a z w a ć można było; z jakich jednak przyczyn magistrat miasta Lwowa w tym roku skrapianie ulic zaniedbał, i mieszkańcom niektórych części miasta prochem oddychać każe, tego nie wiemy: ale to wiemy z pewnością, my, mieszkańce Grodeckiego przedmieścia, które, jak wiadomo, najwięcej uczęszczanym jest traktem, iż niemniejsze ciężary ponosimy, niż mieszkańcy każdej innej części Lwowa, na których zdrowie prześwietny magistrat baczniejsze mając oko, ulice skrapiać każe, gdy tymczasem my, w mgłach nieprzebitych kurzu i brudów kroczyć musimy, — a w czasie silniejszego wiatru chcąc nie chcąc wyobraźnią naszą przenosimy się na puszczę Saharrę.

Spodziewamy się, iż Lwów na brak tego dobroczynnego elementu, którym jest woda, bynajmniej uskarżać się nie może, i oddajemy się tej słodkiej nadziei, iż i my wkrótce do tych niewielu wybranych należyć będziemy, którzy mają to szczęście oglądać skrapiane ulice, i spodziewamy się, że prześwietny Magistrat miasta

---

dany w *Kopciuszku* kapitan Płuta, albo i Kirkuć, tudzież jenerałowa, a jak nieokreślenie, mdło, krótko Mania i jej narzeczony — w *Latarni* zaś Hrabina a Natalia, Karusia a Matylda!

Jest w tem przypuszczeniu wiele prawdy, ale nie cała. Główną przyczyną tego fatalnego u naszych powieściopisarzy objawu jest to, że n i e c h c i e l i b y ć a r t y s t a m i, ale k a z n o d z i e j a m i i p a m f l e c i s t a m i. Cóżby na to powiedziano, gdyby ksiądz z ambony, zamiast prawić kazania, odczytywał powieści Koka czy nawet zacnego Dickensa, albo gdyby Mierosławski swoje pamflety sprzedawał jako powieści? Była to dążność śmieszna, a nadto zgubna dla samychże powieściopisarzy, bo za lat kilkanaście nikt naszych powieści nie pozna jako dzieł sztuki, i powieść polska, mimo niezaprzeczonego talentu autorów, nie znana jest za granicą. Ale i to jeszcze nie tak wielka byłaby szkoda. Co najgorsza, to że powieści te albo skutek zły wywarły, albo zupełnie celu chybiły — czego niezawodnie nie zamierzali autorowie.

Wszakże inaczej być nie mogło. Demokratyczne powieści Dzierzkowskiego, chociaż miały niejaką, ale tylko warunkową podstawę, to gwałtownością swoją wywrotną, a niczego pozytywnego, dodatniego nie nastręczającą, rozjątrzyły i tych, dla których, i tych, przeciw którym były wymierzone, chociaż w innym kierunku. Korzeniowskiego tendencja, która wszystkie jego powieści przesiąka, tendencja potulności fakirowskiej wobec narzuconych stosunków doprowadziła do zdrady ojczyzny. Kaczkowski, dmąc z fałszywej strony w puzan chwały panów takich, jacy są najgorsi lub najobłąkańsi między nimi, popisał właśnie najostrzejsze na panów pamflety. (Nie znam gorszego pamfletu na panów galicyjskich, jak *Wnuczęta* i *Bajronistę*. Jemu zresztą nie szło o zasadę konserwatyzmu, którą mają reprezentować u nas panowie, a co zrazu sądzono, ale o wtrącenie swojej figury między panów. Dowodem broszura, której w swojej niby obronie przeciw wyrokowi obywatelskiemu napisał, a w której na samym prawie początku oplwał panów, a podniósł mieszczaństwo, chociaż o niem w powieściach swoich nigdzie ani wspomniał. Gdzie to doszedł ten, którego w r. 1860 p. Andrzej Zamojski z całem towarzystwem pracy organicznej fetował uroczyście w Warszawie a opiewała Deotyma!) Kraszewski zaś, który i najjaśniej się zapatrywał i miał duszę czystą, wielu obruszył, a nikogo nie naprawił.

Jak dowody *a contrario* nie są samoistnemi dowodami, tak też powiadając co jest złem, nie dało się jeszcze pojęcia tego co jest dobrem. Wyśmianoby, ktoby pragnącego poznać roślinność podzwrotnikową, prowadził na Kamczatkę, i z tego, co Kamczatce brakuje, kazał domyślać się tego, co jest na Cejlonie. Łatwiej z dobrego można urobić sobie pojęcie złego, ale i to tylko w sprawach, gdzie między dobrem a złem nie masz przechodowych stopni, t. j. co jest pozwolonem i dopuszczanem. Zamiar przerażenia jaskrawem przedstawieniem złego i jego następstw, i poprawienia tym sposobem czytelnika, wręcz przeciwny wywołuje skutek — zwłaszcza, gdy wzór złego jest goręcej, z większem zamiłowaniem oddany, jak wzór dobrego. Wówczas złe nabiera postaci i uroku demoniczności, nawet wielkości.

Przesadę w malowaniu złego tylko wybrańsi czują; ale przesadę w przedstawianiu dobrego odgadnie każdy instynktowo, jeżeli nie jest aż do śmieszności naiwnym. Już to taka natura człowiecza. Dlatego też błądzi nasza powieść, gdy kreśląc piękne, dodatnie postacie i sytuacje, kreśliła p o s t a c i e i s y t u a c j e w y j ą t k o w e. Nietylko tem znowu ograniczyła swój zakres, bo wyrzuciła postacie i sytuacje naturalne, a mianowicie prawdziwie wzniosłe i wielkie, ale też podawała trudne do naśladowania przykłady, skoro się już w moralizację zapuściła. Trudno wyobrazić sobie coś nienaturalniejszego w praktyce, jak owe żenienia arystokracji bogatej, wykwintnie wychowanej, do pewnych form i zwyczajów jak do powietrza włożonej — z demokracją ubogą, tylko uczciwie wychowaną, i w swoich, właściwych sobie formach i zwyczajach błogo się czującą. W życiu praktycznem takie małżeństwa regularnie szkodziły i szkodzić będą, dopóty, dopóki i to co zowiemy arystokracją, i to co się demokracją mieni, nie przyjmie jednych i tych samych form do życia całego, a nietylko odświętnego. Bywają może i będą wyjątki, ale tylko wyjątki, które niczego dla siebie nie dowodzą, i niczego nie uczą,

va zechcą się potroszczyć o nasze płuca i oczy, ą dotychczasowej troskliwości.

- **Wny Adam Rogalski** przysłał na ręce komisa- zapomogi w powiecie budzanowskim 40 złr. na sparcie zubożałych mieszkańców gminy Budzanowa.

Komitet zapomogi podaje ten czyn szlachetnej ludzkości do wiadomości powszechnej z wyrazem najwyższej podzięki. *H. Heydel.*

Romaszówka dnia 6. czerwca 1866.

— **Przy rekrutacji** właśnie rozpisanej, obowiązani są stawić się popisowi pięciu najniższych klas, t. j. urodzeni w r. 1841, 1842, 1843, 1844 i 1845. Reklamacje z pierwszej rekrutacji są i teraz ważne; ci którzy przeszłą razą nie reklamowali, mogą to teraz uczynić po dzień 13. b. m. Ponieważ urodzeni w r. 1841 i 1842 już przy pierwszej rekrutacji losowali, zatem losowanie teraźniejsze odniesie się tylko do 3 klas wyższych. Minimum wzrostu, wymagane zwykle przy rekrutacji, zostało zmniejszone na ten rok na 59 cali wiedeńskich.

— **Wybór posła** z okręgu wyborczego gmin miejskich powiatów Żywiec, Slemin i Milówka rozpisany na dzień 1. września. Wybór odbędzie się w Żywcu. Reklamacje przeciw ułożonej liście posiadaczy dóbr tabularnych, uprawnionych do wyborów, mają być wniesione do prezydjum namiestnictwa we Lwowie w przeciągu dni 14. licząc od dnia obwieszczenia. *Krak. Ztg.* umieściła to obwieszczenie pierwszy raz w nr. 126. z dnia 6. b. m.

Nieszczęsny wypadek. W Lwowie dnia 5. b. m. przy budowie kolei żelaznej lwowsko - czerniowieckiej, w pobliżu rogatki grodeckiej, ziemia zasypała dwóch robotników, jak słychać, przez własną ich nieostrożność. Jeden postradał życie, drugi niebezpiecznie poraniony, odwieziony został do szpitalu powszechnego.

— **Ofiara na rzecz oświaty.** P. Antoni Matakiewicz, c. k. adjunkt powiatowy w Ciężkowicach ofiarował 100 złr. na zakupienie obligacji, z których dochód przeznaczył na kupno książek szkolnych dla ubogich dzieci nowo utworzonej szkoły w Ostruszy.

Zmarły niedawno ks. Łotocki, kanonik gr. kat., miał testamentem zapisać możliwą wygraną losu, mogącego wygrać 4000 złr. na utworzenie stypendyjnej fundacji pod nazwiskiem „zapis Łotockiego“ na rzecz uczniów obrz. gr. kat.

Kałusz dnia 2. czerwca. Czytając często wspomnienia uznające zasługi, lub wytykające brak gorliwości członków komitetów zapomogi głodowej, czuję się spowodowanym do przesłania wam podobnej wzmianki także i z stron naszych.

Pan Karol Sobota, właściciel Podhorki, zamianowany komisarzem zapomogi dla tutejszego powiatu, wywiązał się z obowiązku przyjętego z prawdziwem poświęceniem się, godnem prawego syna i obywatela kraju, nie szczędząc ani osobistych trudów, które go nawet na słabości naraziły, ani znacznych wydatków z własnej kieszeni, i zjednał sobie jawnie manifestującą się wdzięczność i uznanie ze strony dotyczących gmin, które wspominając o nim błogosławią go jako dobrodzieja swego. Zadanie jego było tem trudniejsze, ile że musiał się obejść bez pomocy innych współobywateli ziemskich, których w tutejszym powiecie nie ma.

Przy tem nie można pominąć zaszczytnych zasług, jakie położyli członkowie komitetu, a mianowicie: p. naczelnik pow. Rodakowski, notarjusz Rokicki, p. Dzikowski lekarz salinarny, ks. Dudziński, proboszcz ob. rz. z Kałusza i ks. Gromnicki proboszcz ob. gr. z Krasnej, którzy z prawdziwem zaparciem się, i nie małemi ofiarami z własnej strony jak najskuteczniej go popierali, aby ten chwalebny osiągnąć rezultat.

— **Z pod Rudek** d. 3. czerwca. Dnia 10. maja w Koniuszkach Siemianowskich, w obwodzie samborskim w powiecie rudeńskim zgorzało 25 chałup włościańskich wraz z wszelkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Komisja głodowa udzieliła łaskawie pomocy tym nieszczęśliwym. Dnia 1. czerwca w tejże samej wiosce znowu powstał gwałtowny pożar, i 15 chałup wraz z wszelkiemi zabudowaniami znowu stało się pastwą płomieni. Właściciele tych ubogich lepianek, zamieszkałych po większej części przez ubogie wdowy i pozostałe po żołnierzach żony, byli właśnie przy robocie w polu. Na odgłos dzwonów przybiegli do wsi, a gdy pierwszą myślą matek było odszukać drobną dziatwę, która ukryła się w słomę, ubogie ich mienie przez ten czas całkiem zniszczone zostało.

Dziś już głośne płacze ustały, lecz oczy tych biedaków z płaczu nie osychają, a zanosząc modły do Boga, wzywają pomocy ziomków.

W **Łopience** w powiecie Baligrodzkim d. 25. z. m. spaliła się dworska stodoła, dwie stajnie, wozownia, śpichlerz i kierat w młócarni, tudzież tartak, młyn, kuźnia i przyrząd do dystylowania nafty. Spaliło się także kilka wozów, jakoteż rozmaite narzędzia gospodarskie, 4 konie i 2 cieląt. Szkoda wynosi 2411 złr. Budynki nie były zaasekurowane, przyczyna pożaru nie est wiadoma.

— **Z nad Sanu** 2. czerwca 1866. Wczoraj dnia 1 czerwca danym był w Sanoku wieczór muzykalny na korzyść głodem dotkniętych mieszkańców kraju naszego. Tak piękny i pożyteczny cel zgromadził licznie mieszkańców Sanoka i okoliczne obywatelstwo, zawsze gotowe do niesienia bratniej pomocy tym, którzy cierpią; nie zostało też zawiedzionem oczekiwanie publiczności. Amatorowie, którzy wszystkie części programu wykonali, wywiązali się z tego trudnego zadania z wielkiem zadowoleniem słuchających, czego dowodem przeciągłe oklaski po każdem wystąpieniu. Słyszeliśmy muzykę klassyczną, najprzód w uwerturze z Fidelio Beethowena, wykonanej na ośm rąk, później pani J., oddała Sonatę Beethowena na fortepianie, z taką pewnością i znajomością wszelkich odcieni myśli w tym pięknym utworze wielkiego mistrza, iż zdawało się, że lepiej do słuchaczów przemówić nie zdoła: lecz gdy w dalszym ciągu wieczora, usłyszeliśmy znowu panią J. grającą mazurki Chopina, przeniosła słuchaczów w inny okres muzyki, gdzie lekkość gry i uczucie głębokie i rzewne, sprawia wrażenie już nie ziemskich tonów, ale odgłosu gdzieś z wyższych sfer, przelatającej piosnki. Oddanie tak doskonałe utworów Chopina znamionuje prawdziwie wytrawne wykształcenie muzykalne, z którem rzadko się spotkać. Pan P. z wielką wprawą i biegłością odegrał na skrzypcach: Sixieme air Varié Beriota, i Duo z opery Fra Diavolo; w grze pana P. poznać łatwo znakomite studja i biegłość w zwalczeniu wszelkich mechanicznych trudności, połączone z uczuciem, które znamionuje prawdziwą wartość artystyczną. Pan B. z wielkiem zadowoleniem słuchających odegrał na skrzypcach krakowiaki Łady, które osnute na tle ojczystem zawsze silnie przemawiają do uczucia licznego zgromadzenia, zwłaszcza gdy są oddane z tem *con amore* z którem P. B. je odegrał. Wszystkim osobom, które do tego wieczora na korzyść ubogich, czy to spiewem, czy grą na fortepianie lub skrzypcach, z taką gotowością i poświęceniem się przyczyniły, należy się wdzięczność i od tych, którzy za ich pomocą mile wieczór spędzili, i od tych głodem dotkniętych mieszkańców, na których korzyść nie szczędzili żadnego trudu. Ostateczny rezultat pieniężny nie jest mi znanym, zapewne wkrótce w innej drodze dojdzie do wiadomości czytelników Gazety Narodowej.

— **Teatr polski.** Dziś „*Bracia Strawińscy* czyli *Listopad*“ dramat hisotryczny z czasów Stanisława Augusta, przez J. N. Kamińskiego podług powieści Henryka Rzewuskiego.

Ostatnie wiadomości.

Jeden z korespondentów paryzkich do *Köln. Ztg.* pisze: Odpowiedź austrjacka zachowała taką osnowę, jaką tak w Tuillerjach, jak i w Londynie od kilku dni była znana. Do ostatniej chwili spodziewano się ustępstw od gabinetu wiedeńskiego, zawiadomiwszy go z góry, że odpowiedź taka nie za co innego, jak tylko za odrzucenie projektu kongresowego będzie uważaną. Gabinet wiedeński nie zmienił w niczem swojego postanowienia, a cesarz Napoleon nie zadaje sobie teraz żadnego trudu, by taić swój gniew, i spodziewać się należy, że gniew ten jest nieudanym. Ze wszystkich bowiem wskazówek tak z Wiednia jak z tutejszego poselstwa austrjackiego nadchodzących, przypuszczano, że Austrja zgodzi się bez zastrzeżeń na konferencję, i bodaj w zasadzie dopuści rozprawę nad zmianami terytorjalnemi. W tej nadziei tak bardzo uroczyście wprowadzono projekt kongresowy na stoł. Rozczarowanie tedy uczuto tu dotkliwie. Cesarz dowiedział się wczoraj osobiście od ks. Metternicha o treści odpowiedzi. Mówią, że telegrafował zaraz do Wiednia kategorycznie, czy Austrja przyszle swego pełnomocnika czy nie. Odpowiedziano zaraz: Przyszle ale z zastrzeżeniem. Ten najnowszy zwrot sprawił to, że stronnictwo wojenne w Tuillerjach znowu zbliżyło się do cesarza Francuzów i okazuje wiele dobrych myśli. A wątpliwą jest rzeczą, czy głos ciała prawodawczego przeważy te wpływy.“

Inny korespondent paryzki do *Köln. Ztg.* donosi d. 4. bm.: Sfery rządowe francuzkie, choć nie tają dla Wiednia swojego ubolewania, uważały jednak rozpisaną przymusową pożyczkę w Weneckiem za rodzaj podatku wykupnego i zniewoliły nawet Lamarmorę, by zwłaszcza wobec toczących się rokowań, nie ogłaszał depeszy, wystosowanej o tem z zażądaniami do mocarstw. Sfery rządowe francuzkie poszły jeszcze dalej. W oświadczeniu austryjackiem względem księztw, na bundestagu złożonem, widziały tylko rodzaj satysfakcji mszczenia się na Prusach i chęć robienia im po za kongresem drobnych trudów. Lecz jak słychać od powierników ministerstwa spraw zagranicznych, osnowa wręczonej wczoraj odpowiedzi austryjackiej dowodzi jasno, że od pięciu dni nastał w Wiedniu zwrot nagły, który stoi w sprzeczności z manifestacjami rządu austryackiego, od trzech tygodni praktykowanemi. Nie treść odpowiedzi uderza tu, ale fakt, że taka depesza w ogóle mogła być wysłaną. Fakt ten jest pewnym dowodem, że w Wiedniu są dwa prądy panujące. Hr. Mensdorff uchodził tu zawsze za zwolennika pokoju, ale w ostatnim czasie zdaje się nie te wpływy były czynne, ale wpływy które nie potrafiły zdać sprawy do czego wiodą — że wiodą do wojny, która jak się tu zapatrują na rzeczy — z początku może zachować swoją cechę lokalną, ale wkrótce przemocą faktów zmieni się na powszechną. Książę Metternich jak się zdaje— osobiście robi tu propagandę za wersją o dwóch prądach wiedeńskich, aby siebie oczyścić od podejrzenia dwujęzyczności. Pewną jest rzeczą, że wczoraj książę Metternich miał jeszcze dłuższą rozmowę z Napoleonem III., w skutek której wieczorem odjechał jeden z oficerów adjutantury cesarskiej do Florencji. Dziś wieczorem zaś wyjeżdża ks. Grammont do Wiednia, biorąc obszerne instrukcje względem dalszych rokowań. Wspomnieć jeszcze muszę, że w Wiedniu zdaje się panować zdanie, iż Austrja może liczyć na pomoc Moskwy i są ludzie, którzy jedynie tej kombinacji przypisują zwrot na dworze austrjackim. — Chodzą tu na nowo pogłoski o zamiarze pożyczki 500 milionów franków. Faktem są wszakże przygotowania w ministerstwie marynarki. Wczoraj dano rozkaz uzbrojenia 4 pancerników, z których dwa stoją na przystani w Brest, a dwa w Tulonie. Tym sposobem będzie piętnaście pancerników w pogotowiu. Jednocześnie polecono uzbroić 10 pancernych łodzi kanonierskich.

Trzeci korespondent paryzki do *Köln. Ztg.* pisze d. 4. bm.: Nie wątpią tu wcale, że Francja ma zamiar wziąć udział w wojnie grożącej. (?) Żyjąca natchnieniami ks. Napoleona *Liberté* zapowiada dziś jawnie, „że Francja będzie stać po stronie Prus i Włoch.“ Niemniej groźnie sądzi *la Patrie*, zapowiadając wywiązanie się wojny europejskiej.

W osobnym artykule rozbiera *la France* nieprzychylne wrażenie, jakie postępowanie Austrji w Tuilerjach wywarło, a które nie wypadnie zapewne inaczej także i w Londynie i Petersburgu.(?) Urzędowy *Monitor* powtarza już także wyjątek z *Timesa*, podany wpierw przez dzienniki półurzędowe, w którym Austrję uczyniono odpowiedzialną za zerwanie pokoju. Wszystkie te pojawy i oświadczenia kończą się na tem, że Prusy mogą teraz przystąpić do rozpoczęcia wojny, bez ściągnięcia na siebie zarzutu niesłuszności.

Ważnem jest co z powodu zwołania przez Austrję stanów holsztyńskich piszą teraz półurzędowe dzienniki francuzkie. Dziennik *la France* z dnia 3. bm. przyznaje Prusom zupełne prawo rozpoczęcia wojny z Austrją. Artykuł odnośny tego dziennika wyszedł najprawdopodobniej ze źródła ministerjalnego, pokazuje się z tego, że bezpośrednio po tem wydany numer półurzędowego *Journal de l'Empire* (*Pays*) co do owego kroku Austrji w bundestagu zupełnie w tym samym wyraża się duchu. Przyznaje on, że Austrja przez ten krok zyskała sympatje członków Rzeszy, ale zarazem ogłasza umowę gastejnską za nieważną i niebyłą i Prusom daje prawo do bezzwłocznego wkroczenia do Holsztynu. Leży w tem — pisze ten dziennik —„obawa niezwłocznego starcia, które może wyprzedzić wypadki. Czy na tem polega rezultat, do którego Austrja dąży? Być może!“ *La France* z dnia 4. b. m. powtarza w odmiennej formie jeszcze raz wypowiedziane już swoje zdania, natchnione jej z urzędowego źródła. „Pretensje“—pisze ten dziennik, które Austrja w swej odpowiedzi na zaproszenie konferencyjne podniosła, stoją w ścisłym związku z postawą jej w bundestagu, przez co ugodę gastejnską ostatecznie niwecząc wywołała *casus foederis*, który może się stać *casus belli* i przez co jasno okazała, jak mało jest przychylną do zrealizowania planu konferencyjnego.“

Całe zresztą postępowanie teraźniejszego półurzędowego dziennikarstwa francuzkiego świadczy o sympatjach dla Prus. *La France* podnosi ponownie z naciskiem, że Prusy przystały na konferencje pierwsze i bez wszelkich zastrzeżeń, a na dowód przytacza znaną już pierwej całą odnośną notę Bismarka. *Agence Havas*, której wszystkie wielkie dzienniki czerpią swe korespondencje, śmie nazywać postępowanie Austrji na bundestagu podstępem, którym spodziewała się na konferencji pozyskać głos reprezentanta Niemiec. „Jednakowoż liczenie to na Niemcy zawiodło Austrję zupełnie; może ona liczyć najwięcej na cztery średnie państwa, których naczelniczka, Saksonia, jednak już się cofa. Reszta Niemiec zachowa się prawdopodobnie neutralnie.“

Z Berlina donoszą pod dn. 6. b. m.: Wczoraj nadeszła tu urzędowa depesza z Paryża z oznajmieniem, że Francja zachowa ścisłą neutralność, jednakowoż wystawi korpus obserwacyjny na granicy włoskiej. *Zeidl. Corresp.* pisze: W Paryżu panuje przekonanie, że kongres został usunięty. Stanowisko Prus do kongresu nie jest już więcej wyczekująco biernem. Prusy baczą teraz jedynie na swój honor i swoje bezpieczeństwo.

Neue. fr Presse 7. czerwca donosi, że poseł pruski przedłożył wczoraj hr. Mensdorffowi depeszę hr. Bismarka, która zakłada protestację przeciw oświadczeniu austrjackiemu w bundestagu uczynionemu i mówi, że Prusy postanowiły obstawać wszelkiemi siłami przy prawach swoich w księstwach, jak to im traktaty zapewniły. Po odczytaniu tej depeszy baron Werther dodał, że jenerał Manteuffel otrzymał polecenie wejść do Holsztynu w stósownej porze, i obsadzić kraj ten w myśl przywrócenia kondominatu. *Ostdeutshe Post* mówi: Porta zamierza rozstawić u brzegów Dalmacji oddział floty wojennej, podobnie jak to uczyniła u brzegów Albanii, aby przeszkodzić w danym razie zamiarowi wylądowania ochotników włoskich. Krok ten przezorności nastąpił, jak zapewniają, w skutek umówienia się z Austrją.

Z Berlina i w ogóle z Prus są następujące doniesienia: Dnia 6. b. m. przyjmował król ks. Fryderyka Karola wraz ze sztabem jeneralnym, sztab udał się tegoż samego dnia na Szlązk. Książę dowodzący miał wyjechać nazajutrz. Król sam prawdopodobnie z początkiem najbliższego tygodnia odjedzie do głównej kwatery, a z nim Bismark, Roon i Moltke.

Z Paryża donoszą do *N. fr Presse* pod d. 5. bm.: „Odpowiedź Austrji na zaproszenie konferencyjne i słabość ks. Gorczakowa, uważają tu jako skutek przymierza, zawartego między Wiedniem i Petersburgiem. Cesarz Napoleon — jak głoszą — ma być z tego bardzo niezadowolony i zamierza ogłosić rokowania, odnoszące się do konferencji, jak niemniej protest Lamarmory przeciw przymusowej pożyczce w Wenecji.“

Prov. Corr. z d. 4. bm. jakby w zapowiedź mającej się w krótce rozpocząć wojny i na południowym teatrze, na granicach Szlązka i Saksonii, pisze dużemi głoskami: „Najj. Pan, który codziennie miewa najrozmaitsze narady z prezydentem ministrów, z pojedyńczymi ministrami, z gabinetem cywilnym i wojskowym, odbył w poniedziałek naradę gabinetową z całem ministerstwem stanu, na której miały zapaść ważne rozporządzenia, jakich obecne położenie polityczne nieodzownie wymaga.

„Skoro już i gwardja opuściła stolicę, aby w armii, gotowej do boju, zająć przeznaczone jej stanowisko, uda się zapewne i Najj. Pan na początku przyszłego tygodnia do głównej kwatery, dokąd będą mu towarzyszyć między innymi prezydent ministrów, hr. Bismark, minister wojny, Roon, i szef sztabu jeneralnego, jenerał Moltke.

„Królewicze, następca tronu i ks. Frydryk Karol, którym powierzono dowództwo dwu wielkich armij, udali się już na swe stanowiska.

„Reszta książąt, którym oddano komendy, udają się z końcem tego tygodnia do armii.

„Pierw jednak zbierze się królewska familia dnia 7. b. m., w rocznicę śmierci Frydryka Wilhelma III., na nabożeństwo żałobne na grobie nieboszczyka. Oby duch, który dzielnego króla w ważnych latach wojny o oswobodzenie prowadził do zwycięztwa, oby duch ten prowadził i teraz naszego króla i książąt.“

Półurzędowa *Prov. Corresp.* konstatuje d. 6. b. m., że nadzieje pokojowe rozchwiały się, i donosi, że mocarstwa neutralne złożyły Prusom podziękowanie za przystąpienie do usiłowań pokojowych, uznając zarazem, iż po rozbiciu projektu kongresowego. Prusy otrzymają na nowo zupełną swobodę działania.

W ostatniej jeszcze chwili w. ks. badeński usiłował zażegnać grożący wybuch jakiemiś propozycjami na podstawie reformy związkowej i zwołania parlamentu. W tym celu jeździł do Pillnitz, lecz jak telegrafują z Karlsruhe, usiłowania jego nie powiodły się.

Br. Werther zapowiedział d. 6. b. m. hr. Mensdorffowi nadejście pruskiej depeszy, zawierającej protest przeciw zwołaniu stanów holsztyńskich. Depesza ta ma być identyczną z znanym artykułem *Staatsanzeigera* i oskarża Austrję o zerwanie umowy. Depeszę tę uważają za prolog do ultimatum, które Prusy miały nazajutrz przedłożyć bundestagowi w Frankfurcie.

Prusy zawiadomiły tedy bezzwłocznie dwory neutralne, że prawo udzielności Prus w księstwach zagrożone jest oświadczeniem Austrji na bundestagu i zwołaniem stanów holsztyńskich. Naprzeciw temu spróbują one nasamprzód kroków pokojowych, oświadczają jednak jako współudzielni w księztwach, że zwołanie stanów i wszelkie jednostronne postępowanie rządu holsztyńskiego jest prawnie nieważne, dopóki Austrja nie cofnie swej deklaracji bundestagowej, którą naruszyła traktat gasteinski. Prusy życzą sobie zwołania reprezentacji obu księztw, a nietylko Holsztynu.

Co to za kroki pokojowe Prusy powzięły — objaśnia nas *Prov. Corr.*; Prusy przesłały Austrji protest, i *Prov. Corr.* dodaje, że potrafią niewątpliwie dodać skutecznego nacisku temu protestowi, który obwinia Austrję po prostu o złamanie traktatów.

Co Austrja odpowie, to zdaje się wskazywać jeden z wiedeńskich telegramów w *Schles. Ztg.* z d. 6. bm. Austrja ma odpowiedzieć ultimatem ze strony bundestagu, który d. 7. b. m. miał być wysłany z Frankfurtu.

Z tego samego telegramu dowiadujemy się, że Grammont przywiózł do Wiednia odpowiedź gabinetu francuzkiego — zgodną z tem, co przed parą dniami pisał *Constitutionnel.*

Prusacy w Szlezwiku gromadzą się na południowej granicy. D. 6. bm. spakowano główną kwaterę w Flensburgu, i zdaje się, że kroki wojenne rozpoczną się od wkroczenia Prusaków do Holsztynu. Będzie to pierwsze poparcie protestu.

Sejm stuttgardzki oddał rządowi do dyspozykji pierwszy i drugi kontyngens landwery.

Na objawione w całych Prusiech życzenia zmiany ministerstwa odpowiada d. bm. *Prowinziel Correspondenz*: Król nie mógłby ludu swego na większe narazić niebezpieczeństwa, jak właśnie zmianę ministerstwa. Ministrowie liberalni objęliby sprawy państwa, nie mając jasnego poglądu na stosunki, ani pewnego planu. Tylko takich należy do Izby posłów wybierać, którzy bez względnie będą popierać rząd teraźniejszy hr. Bismarka.

Podług *Italie* miał Garibaldi d. 6. lub 7. bm. opuścić Kaprerę, dla objęcia dowództwa korpusu ochotników. Liczba zgłaszających się do batalionów ochotniczych ma już wynosić 95.000. W Florencji głoszą, że na znane zapytanie się w sprawie formowania węgierskiej legii z węgierskich wygnańców i zbiegów miał Lamarmora następująco odpowiedzieć: „Włochy posiadają dosyć wojowników, poświęcających się sprawie narodowej, i nie mają potrzeby udawać się do zbiegów austrjackiej armii. Ministerstwo nie ma dosyć pieniędzy na przekupywanie zdrajców i nie przypisuje najmniejszej wartości formowaniu legionu cudzoziemskiego.“

Korespondent nasz z Florencji donosi nam w liście, który jutro ogłosimy, że dnia 3. czerwca król wyjechał do Turynu, lecz prawdopodobnie uda się do głównej kwatery do Piaczency, i już przed wybuchem wojny nie wróci do Florencji. Towarzyszy mu Lamarmora i wielu oficerów.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą: „Wiadomości dość pewne, jakie otrzymałem z Kongresówki, mówią o bliskim przyjeździe cara Aleksandra do Polski; ale mijając Warszawę, ma on chwilowo zatrzymać się w zamku skierniewieckim, i tam do niego ma przybyć deputacja z prośbą, aby raczył przyjechać do Warszawy, puszczając przeszłość w niepamięć... Na ten przyjazd cara gromadzą się pod Warszawę oddziały wojsk moskiewskich, rozrzucone w kraju na lewym i prawym brzegu Wisły, a gromadzą się na przegląd, to jest na s m o t r, jak mówią Moskale. Z tego powodu nawet drobne załogi, stojące po miasteczkach wzdłuż granicy austrjackiej, ciągną ku Warszawie.

Jeden z dzienników pragskich z d. 6. bm. donosi, że w razie potrzeby, gdyby załoga miasta okazała się niedostateczną, milicja miejska a oprócz tego wszyscy uprawnieni do wyboru, bez wyjątku będą pełnić służbę straży miejskiej.

Telegramy Gazety Narodowej.

Altona dnia 8. czerwca. Przybyli tu jenerał Gablenz i radca ministerjalny, Hofmann. Podług listów z Rendsburga, austrjacka załoga ostatniej nocy wyruszyła z tego miejsca ku południowi.

W holsztyńskim *Verordnungsblatt* zawiadamia namiestnik austrjacki, jenerał Gablenz, iż siedzibę namiestnictwa i rządu krajowego przeniesiono do Altony, w skutek wiadomości, iż Prusacy wkraczają do Holsztynu.

Berlin d. 8. czerwca. Następca tronu mianowany jest na czas obecnych stosunków gubernatorem Szlązka. (Jest i dowódzcą jednej z dwóch armij, skoncentrowanych przeciw Austrji; przyp. red.). *Kreuzzeitung* pisze: Pruskie wojska dzisiaj wkroczyły do Holsztynu. Austrjacy, założywszy protest, cofają się ku Altonie. (Tylko most na rzecze Elbie dzieli Altonę od Hamburga; p. r.).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z walnego zgromadzenia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, d. 4. bm. odbytego. Posiedzenie zagaił prezes hr. Adam Potocki. Z odczytanych następnie przez p. Starowiejskiego sprawozdań rady nadzorczej przytacza *Czas* następujące szczegóły:

Byt Towarzystwa s nie ustalony; mimo wielkiej w ostatnim roku cyfry pożarów do 565 dochodzącej, mały stosunkowo niedobór funduszu z zaliczek pochodzącego na pokrycie wynagrodzeń, rozszerzony zakres działania na inne kraje monarchii, przez ustanowienie głównych ajencji w Bernie i Wiedniu, wzorowy porządek w administracji i rachunkowości, powołanie do życia zakładu dodatkowego kasy oszczędności, to jest to co sprawozdanie udowodniono, okazało się, a Instytucja wzajemnych ubezpieczeń wśród trudnego czasu i wielorakich trudności, niezwykłą w naszym kraju pomyślnością, przedsięwzięcia finansowego, chlubę kraju stanowiącą już może. Sprawozdanie rady nadzorczej odczytał członek rady nadzorczej Starowiejski. Ze sprawozdania tego zasługuje bardzo na uwagę między innemi wyjaśnienie, które rada nadzorcza udzieliła jako wskazówkę w myśl §§. 16, 17 i 57 dyrekcji na takie przypadki, kiedy ubezpieczający zamiast całej zaliczki tylko zadatek na zaliczkę złożył. W takim tedy przypadku, według powyższego wyjaśnienia, zabezpieczenie jest od chwili wystawienia polisy tylko na tak długo ważne, na jak długo zadatek należną zaliczkę pokrywa. Jeżeliby wypadek pogorzeli nastąpił po upływie okresu w sposób powyższy opłaconego, wynagrodzenie stanowczo odmówionem być musi.

Sprawozdanie dyrekcji odczytane przez pierwszego dyrektora hr. Henryka Wodzickiego, rokując na przyszłość dobre dla Towarzystwa i dla kraju nadzieje, z urodzaju zbóż i z zaprowadzić się mających władz autonomicznych, użala się, iż obecnie zbyt zagęszczone pożary wiele bezkarności zupełnej podpalaczy przypisanemi być muszą. Na 232 pożarów, podanych jako z podpalenia powstałych, ani jedna zbrodnia wykrytą nie została. Czy rezultat taki niedostateczności przepisów karnych, czy opieszałości organów one stosujących przypisać wypada, to pewna, że tem silniej opartym zdaje się byt tego Towarzystwa, kiedy wśród stanu tak anormalnego, przedsięwzięcie istnieć i zadanie swoje rozszerzać nawet może. Sprawozdawca utrzymuje i dowodzi twierdzeniem, że premia Towarzystw akcyjnych jedynie przez współzawodnictwo z Towarzystwem wzajemnem krajowem na niższej stopie się utrzymują, tak więc Towarzystwo oddaje usługę tym nawet, którzy do niego nie należą. Polic wydano w ciągu roku 26.887, o 4.996 więcej niż w roku poprzedzającym. Ubezpieczono wartości za 60,200.600 złr., przeniesionych z roku zeszłego 40,860.627, razem 101,061.227. W roku poprzedzającym 1864/5 było zabezpieczonych wartości za 105,167.626 złr. Stosunek odwrotny ilości polic do wartości zabezpieczonych ztąd pochodzi, że w roku ostatnim ilość ubezpieczeń czasowych, na krótki okres czasu, mianowicie zboża, z powodu nieurodzaju a zarazem niskiej ceny była znacznie mniejszą, przewyższającą zaś ilość ubezpieczeń nieruchomości dających przy mniejszej cyfrze ubezpieczonej wartości dochód wyższy. Jakoż nietylko w liczbie polic, ale i w ogólnym dochodzie cyfra roku ostatniego okazuje się wyższą, dochód ten bowiem o czterdzieści i kilka tysięcy złr. przewyższa dochód poprzedzającego roku. Mimo tego, z powodu wielkiej liczby pogorzeli niedobór wynosi złr. 9425, o których pokrycie z funduszu rezerwowego, bez rozpisania nowych zaliczek, rada nadzorcza wniosek do zgromadzenia ogólnego uczyniła; niedobór w istocie mały, gdyż same procenta od szkód wypłaconych, któremi zwiększył się w tym roku fundusz rezerwowy, znacznie tę kwotę przewyższyły. Fundusz zaś ten, wynoszący w roku przeszłym 212.687 złr. podniósł się w tym roku do sumy 261.845 złr.

Dział ubezpieczeń od gradu niemniej interesujące i pomyślne przedstawia cyfry. Rok niepomyślny dla zboża nie mógł być rokiem zachęcającym do tego rodzaju ubezpieczeń. Mimo tego wydano polic gradowych 365, zabezpieczono wartości za złr. 1,369.645, wypłacono za szkody i na koszta 25.165 złr.; zwrot dla członków ubespieczonych od gradu wynosił 16%; razem 4.579 złr. Fundusz rezerwowy osobny tego działu wynosi już 21.159 złr. Opierając się na szeroko pojętej zasadzie wzajemności, i z uwagi, że wszystkie przypuszczenia o miejscowościach stale więcej od innych gradem nawiedzanych okazały się mylne, postanowiono jednakową i równą opłatę dla wszystkich miejscowości zaprowadzić. Sprawozdanie komisji rachunkowej, rady nadzorczej przedstawił zgromadzeniu ogólnemu członek rady, Wężyk: — oddaje w nich imieniem rady sprawiedliwość wzorowemu porządkowi we wszystkich gałęziach rachunkowości przez dyrekcję utrzymywanej, a zgromadzenie ogólne upoważniło dyrekcję do pokrycia z funduszu rezerwowego niedoboru w sumie 9.425 złr., oraz udzieliło tejże dyrekcji absolutorium za rok 1865/6, tak z ogniowego jako i z gradowego działu czynności.

Oprócz sprawozdań i części, że się tak wyrazimy, liczebnej zadania, zgromadzenie ogólne Tow. ubezpieczeń zajmowało się wyborami do Rady nadzorczej, oraz uchwaleniem i rozbiorem wniosków przez radę w ciągu tygodniowej pracy tejże rady przygotowanych. Wybór w miejsce corocznie występujących 4 członków rady nadzorczej odbywał się na miejsce zmarłego ś. p. Jana Jędrzejowicza, hr. Aleksandra Dzieduszyckiego, który mandat swój złożył, i dwóch wylosowanych członków: Edwarda Dzwonkowskiego i Jakóba Wiktora. Obranymi zostali pp. Dzwonkowski i Wiktor na nowo, a na dwa pozostałe miejsca pp. Kunaszowski Maciej z Kuleczówki w stryjskim obwodzie i p. Cezar Haller. Wnioski od rady nadzorczej, mianowicie odnoszące się do zmiany statutu Towarzystwa przedstawiał znowu p. Starowiejski. Bacząc na dobro instytucji i znajdując, że postanowienia statutu Towarzystwa, odnoszące się do wyboru dyrekcji nie dają dostatecznej rękojmi, iż zarząd Towarzystwa będzie zawsze odpowiednim potrzebie, z uwagi na ważność prac dyrektora referenta i na trudność obsadzania przez wybór co trzy lata miejsca, do którego potrzebnem jest specjalne uzdolnienie i praktyka, z uwagi nadto, iż o przedmiotach takowych liczne zgromadzenie mniej daleko może nabyć przekonania, niż grono szczuplejsze ludzi zaufaniem przyodzianych, w chęci także zapewnienia administracji Towarzystwa należytej sprężystości a razem i odpowiedzialności, rada nadzorcza stawiła wnioski: 1) aby dyrektor referent (w miejsce obioru takowego na lat trzy) tak jak dwóch innych dyrektorów przez zgromadzenie ogólne) był stale ustanowionym: 2) aby był mianowanym przez radę nadzorczą; 3) aby również przez radę nadzorczą mógł być w razie potrzeby usuniętym z posady: 4) aby wynagrodzenie tegoż dyrektora także od rady nadzorczej zależało: 5) wreszcie, aby do mianowania lub usunięcia dyrektora referenta rada nadzorcza umyślnie zwoływaną była; 6) aby i dwaj inni dyrektorowie, przez zgromadzenie ogólne obierani, nadal nie na trzy, ale na sześć lat mianowanymi byli.

Dyskusja nad wnioskami temi i odpowiedniemi zmianami w kilku dotychczasowych paragrafach statutu te jedne tylko sprzeczność zdania na jaw wyprowadziła, że przy uznaniu słuszności powodów, przemawiających za zmianą sposobu wybierania dyrektora referenta, wynagrodzenie jego nadal tak, jak dotąd, od postanowienia zgromadzenia ogólnego chciano mieć zależnem. Przy głosowaniu jednakże wnioski rady nadzorczej w zupełności się utrzymały.

Ostatnim przedmiotem obrad był wniosek p. Błażowskiego, członka Towarzystwa tyczący się oszacowania budynków ubezpieczyć się mających przed zabezpieczeniem. Zgromadzenie podzielając zdanie Dyrekcji, która oświadczyła się przeciw wnioskowi i wykazała niemożebność i niepraktyczność takowego szacowania, uchyliło wniosek, poczem prezes zamknął posiedzenie dziękując zebranym członkom i radzie nadzorczej za dopełnione wspólnie prace, a w końcu zgromadzenia pozostawiły te, acz jednodzienne tylko narady, pamięć porządku w czynnościach władz Towarzystwa sumiennego przejęcia się obowiązkiem wobec trudności ze strony rady nadzorczej i pewnej widocznej wprawy parlamentarnej i taktu nabytych już dzięki rozwijającym się instytucjom, dozwalającym ożywienia się niejakiego życia publicznego w kraju.

O polepszeniu bytu niższych urzędników Towarzystwa, którzy nad wszelkie wyobrażenie licho są płatni, i nie mogą wyżyć przy natężającej całodziennej — częstokroć późno w noc przeciągającej się pracy — była podobno mowa w radzie nadzorczej, ale walne zgromadzenie nie wzięło pod rozwagę tej sprawy, która była o wiele naglejszą od innych, bo od niej zależy dobre funkcjonowanie machiny administracyjnej.

Na wystawie wiedeńskiej otrzymał za maszyny mały srebrny medal p. A. Cegielski w Poznaniu. Zresztą z rodaków prócz wymienionych poprzednio nie otrzymał żaden nagrody ani za płody rolnictwa ani leśnictwa.

Dla kontroli dostaw wojskowych ministerstwo wojny ustanowiło przy wszystkich intendenturach — osoby cywilne jako znawców.

Przyczyną potanienia niespodziewanego wołów na targowicy wiedeńskiej — nie tyle jest wielki spęd na tamtejsze targi, w nadziei dobrego spieniężenia na dostawy wojskowe, — lecz osobny sposób postępowania jednej spółki handlarzy węgierskich, trudniących się liwerunkiem wołów dla wojska. *Wanderer* donosi, iż aby zapobiedz nagłemu podniesieniu się cen, spółka ta co targu każe przypędzać do Wiednia około 1000 sztuk wołów, i sprzedawać je tamże po zwykłych cenach, a tymczasem wykupuje woły na prowincji po tanich cenach.

Ołomuniec d. 4. czerwca. Zboże idzie ogromnie w górę w skutek grożącego na Węgrzech, na Morawie i w Galicji nieurodzaju. Pszenicę płacą dziś podług gatunku po 4.70, 5.72, 6.36, — żyto 4, 4.36, 5 złr., jeczmień 2.93, 3.40, 3.66, — owies 2.75, 3, 3.10, — proso 3.40, 3.65, 4, — soczewica 7.80, 9, 9.50, — mak 13 do 14 złr. za mierzycę, — siano 2.93, 3.36, 3.53 za cetnar, słomy kopa 6.75, 8.83, 9.37.

Przyjechali do Lwowa d. 6. czerwca.
Pp. hr. Rozwadowski W. z Kochanówki, hr. Zamojski S. z Wysocka, Mertel J. z Werony, Kofler B. ze Stryja.

Wyjechali ze Lwowa d. 6. czerwca.
Pp. Andrószewski Ign. do Porzecza, Obertyński H. do Cieląża, Orłowski O. do Połowic; Petrauschek F. do Przemyśla.

Kurs lwowski, z dnia 7. czerwca.

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	6	18	6	28
Dukat cesarski	6	24	6	36
Moskiewski półimperjał	10	77	11	03
Moskiewski rubel srebrny	2	00	2	07
Moskiewski rubel papierowy	1	44	1	47
Pruski talar kur.	1	98	2	04
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	17	68	25
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	70	48	71	57
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	60	08	61	33
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	59	25	60	42
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	157	00	162	33

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 7. czerwca.

	W. a. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	53	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	59	50
Losy z r. 1860	68	80
Akcje banku nar. za 1000 gl.	649	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	121	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	133	75
Dukaty cesarskie sztuka	6	33
Srebro za 100 gl. w. a.	133	50
Srebro za 100 gl jako towar	134	50

Wiedeń 6. czerwca.

	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr.	48	50	49	00
„ Pożyczki narod.	60	00	60	20
„ Metaliki na m. k.	54	00	54	50
„ Obl. ind. niż. austr.	80	00	81	00
„ „ „ węgierskie	62	50	63	50
„ „ „ chor. i sław	64	50	64	50
„ „ „ galicyjskie	62	50	63	50
„ „ „ bukowińskie	56	50	57	50
„ „ „ siedmiogr.	60	75	61	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	123	00	124	00
„ „ „ 1854	67	50	68	00
„ „ „ 1860	69	00	69	50
„ „ „ 1864	56	80	57	00
„ „ srebrnej z r. 1864	63	50	64	00
„ z r. 1865	68	50	69	00
„ kredytowe	99	00	99	50
„ ks. Esterhazego	75	00	80	00
„ ks. Salm	26	50	27	00
„ hr. Palfy	22	50	23	00
„ ks. Klary	23	50	24	00
„ hr. St. Genois.	20	25	20	75
„ miasta Budy	22	00	22	50
„ ks. Windischgrätz	15	50	16	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	12	00	12	50
„ Rudolfa	10	50	11	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	104	50	105	00
w monecie konw.) do los.	85	00	85	25
w walucie austr.)	82	75	83	25
Galic. Zakł. kred. 4%	68	00	66	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	94	50	95	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	650	00	653	00
„ anglo-austr.	59	50	60	00
Zakładu kredytowego	122	20	122	30
Kolei półn. Ferdynanda	142	00	142	50
„ galicyjskiej.	155	00	155	50
czerniowiec z wpł. 80%	92	00	93	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	112	50	113	00
Frankf. n. M. 100	112	75	113	00
Hamb. 100 mark.	97	50	98	00
Londyn 10 fnt.	130	00	131	50
Paryż 100 frank.	52	50	52	75
Warszawa 6. czerwca.				
Półimperjały . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	84	17	84	70
„ „ kupon. „	01	62	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	66	00	67	00
„ „ „ war.-bydg. „	62	00	62	10
Paryż 6. czerwca.				
Renta 3%	62	00	00	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.